Nr. 97. Kraków, środa 10 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 9. kwietnia.

Nowi satrapi.

W czasie świąt rozstrzygnęły się losy mianowań na opróżnione trzy posady w państwie carskiem. Wielkorządcą Królestwa został mianowany generał Czertkow i otrzymał pomocnika w osobie generała Puzyrewskiego. Po zastrzelonym zaś Bogolepowie mianował car ministrem oświaty generała Wannowskiego. Wszyscy są już starcami.

Mianowania te, to lawirowanie zakłopotanego i wystraszonego caryzmu; żaden z nowych satrapów nie reprezentuje jakiegoś kierunku, któryby pozwolił Królestwu mieć nadzieję na uczciwsze rządy, a szkołom rosyjskim na ludzkie obejście się z młodzieżą.

„Liberalno-absolutystyczne“ popędy ma mieć taki np. Czertkow, jak piszą gazety zagraniczne! Co to znaczy? Dlaczego cały wielki kraj, cały naród nagle ma przystosowywać się do kaprysów jakiejś mumii moskiewskiej, o której tak dobrze jak nic nie wiadomo?

Po zwierzęciu w osobie Hurki, po pijaku Szuwałowie, chytrym gruzinie Imeretyńskim nastanie nowa epoka Czertkowa!

Nasi ugodowcy znajdują się doprawdy ze swymi lokajskimi instynktami w wielkim kłopocie... Tyle ich panów napędzono, lub śmierć zabrała od r. 1894, że nigdy do dobrej służby się nie włożyli; nie mieli czasu.

Wobec tych kaprysów carskich, narzucających Polakom obce narzędzia katowskie, jedno tylko nas dzisiaj pociesza i otuchą napawa: czy Hurko, czy Imeretyński, czy taki lub owaki siepacz w pałacu warszawskim się rozsiada, lud mu nie ufa, lud się przeciwko absolutyzmowi organizuje i budzi się do przyszłej walki o wolność.

Przestaliśmy szczęśliwie szlachecką uprawiać dyplomacyę, a zabraliśmy się do oświaty i agitacyi wśród mas ludowych; gra nasza dziś idzie jak dawniej o całość, tylko, że nie prowadzi się ani w gabinecie przy zielonym stole, ani na polu krwawej bitwy...

Niechaj do czasu gospodarzą Czertkowy i im podobne figury; przyjdzie czas, że będą musieli umykać z Polski — daj Boże — jak najdalej!

Z takiem uczuciem wita każdy przyzwoity Polak Czertkowów i Puzyrewskich w Warszawie.

Precz z alkoholem!

Wielki ruch przeciw alkoholowi ogarnia cały świat cywilizowany. To, czego nie dokonały całe pokolenia, tego obecnie dokonywa statystyka, straszna statystyka, która wskazuje, że picie nie jest już, jak dawniej, niewinną przyjemnością, lecz że poprostu Europa, jeżeli tak dalej pójdzie, gotowa zapić się na śmierć. W suchych tych cyfrach, a nie w wywodach uczonych i moralistów, znajduje alkohol swego najzaciętszego wroga, który potrafi bardziej poruszyć opinię publiczną.

Rozwój kapitalistyczny spowodował, że u wszystkich ludów podnoszą się głosy energiczne przeciw alkoholowi. Gdyby nie akcyjne browary i gorzelnie, gdyby nadmierna produkcya wraz z rozwojem konsumcyi nie wytwarzała co krok nowych sposobności upajania się, to i dotąd alkohol używałby tej sławy, co dawniej. Tak jednak teroryzm, wykonywany przez władców alkoholu, jest wprost nie do wytrzymania. Gdzie spojrzeć, wszędzie

---

EMIL ZOLA.

Powódź.

NOWELA.

5)

— O tem, że pomoc przyjdzie, nie ma co i wątpić — wyrzekłem odważnie. — Ludzie z Saintin mają łodzie, tędy będą przepływać.. Czekajcie-no! Czy mi się zdaje, czy tam na dole widać latarnię wśród wody?

Nikt mi jednakże nie odpowiedział. Piotr, nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, zapalił fajkę i palił tak siarczyście, że za każdym kłębem dymu wypluwał kawały tytoniu. Jakób i Cypryan patrzyli w dal z ponurą twarzą; podczas kiedy Gaspard, zacisnąwszy pięści, nie przestawał kręcić się po dachu, jak gdyby szukał wyjścia, u naszych stóp kobiety, skupione w milczeniu, drżące, zakrywały twarze, aby nie widzieć. Róża wszelako podniosła naraz głowę, powiodła okiem dokoła i zapytała:

— A służące?... Gdzież one są?... Dlaczego nie przychodzą tutaj?

Zwlekałem z odpowiedzią. Wówczas zapytała mnie wprost z oczyma w moje utkwionemi:

— Gdzie sługi?

Odwróciłem się, nie mogąc kłamać. I czułem, że w tej chwili ten sam dreszcz śmierci, który mną wstrząsnął niedawno, zmroził kobiety nasze i nasze drogie dziewczęta. Marya wstała wyprostowana, westchnęła głęboko i padła, porwana napadem strasznego płaczu. Ludmiła przyciskała do siebie swych dwoje malców, ukrywszy je w fałdach sukni, jakby ich chciała bronić. Weronika z twarzą w dłoniach siedziała bez poruszenia. Nawet ciotka Agata żegnała się wybladła krzyżem świętym, szepcąc „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“.

Tymczasem widok, jaki nas otaczał, nabierał królewskiego majestatu. Noc, aczkolwiek całkowicie już zapadła, zachowała przejrzystość letnich nocy. Na niebie nie było wprawdzie miesiąca, za to gwiazd jak usiał, od których cały przestwór napełnił się niebieskawom światłem. Niezmierna płaszczyzna wód uczyniła się jeszcze większą pod tem łagodnem niebem, cała biała, jak gdyby miała własną jasność i tą świeciła, zapalając iskierki na ostrej krawędzi fal. Nie można już było dojrzeć ziemi, woda dosięgła widać równiny. Chwilami zapominałem zupełnie o niebezpieczeństwie. Pewnego wieczora w stronach Marsylii widziałem był morze i stanąłem na ten widok z ustami otwartemi z podziwu. Przypomniałem je sobie teraz

— Woda rośnie, woda rośnie —

króluje jakiś szynkarz, jako namiestnik tyrana i co chwila ściąga z ludności podatki. Kto się tylko odważy po jedzeniu prosić o szklankę wody, ten przejść musi, niby męczennik, cały czyściec pogardliwych spojrzeń pikolów.

Pytanie jednak, w jaki sposób wstrzymać dalszy zgubny pochód zarazy alkoholicznej. Czy trzymać się taktyki klubów wstrzemięźliwości, które żądają bezwarunkowego wstrzymania się od używania trunków alkoholicznych, czy też dążyć do tego, by państwo środkami socyalnymi rozpoczęło powolną akcyę, celem usunięcia alkoholu. Jesteśmy raczej za drugim środkiem. Na razie wystarczyłoby, gdyby akcya taka ustawodawcza zwróciła się przedewszystkiem przeciw wódce, która, biorąc rzecz ściśle, jest głównem źródłem nieszczęścia. Prawda, że alkohol szkodliwym jest w każdej formie, ale jako wódka jest wprost masowym mordercą.

Właśnie w tej najobrzydliwszej formie zyskał on sympatyę wszelkich potęg ziemi, bo wódka, to najwierniejszy sprzymierzeniec klas rządzących, ona pomaga im w ujarzmianiu wszelkich szlachetniejszych instynktów u mas ludowych. Kto widział, szczególnie w miastach fabrycznych, w sobotę wieczorem całe tłumy robotników, którym po ciężkiej robocie całodziennej wystarczy 3 lub 4 kieliszki wódki, by upić się do nieprzytomności i które jak upiory chwiejnym krokiem suną po ulicach, ten zrozumie, że wódka jest najskuteczniejszym środkiem ogłupiania ludu, ograbiania go z wszelkich lepszych instynktów, z wszelkiej siły odpornej. Wódka tedy musi uledz przedewszystkiem wrogom alkoholu, choćby stańczykowscy gorzelnicy wypowiedzieli przyjaźń całemu światu cywilizowanemu.

Zresztą należy usunąć z naszego życia kulturnego alkohol powoli i ostrożnie, trzeba lukę, wytworzoną w ten sposób, zapełnić tak, by potrzeba alkoholu więcej uczuć się nie dawała. Alkohol bowiem, to nie da się zaprzeczyć, odgrywał w rozwoju społecznym Europy tak wielką rolę, że nie jest wcale tak łatwo go usunąć. Ba, nawet kto zanadto szybko uogólnia, ten dojdzie do rezultatu, że pijaństwo jest koniecznością cywilizacyjną. Studyując bowiem dzieje narodów, szczególnie muzułmańskich, którym koran zabrania pić trunki gorące, widzimy, że rozwój u tych narodów był zbyt ospały i że szybszy rozwój u nich szedł w parze z lekceważeniem tego przepisu religijnego; z drugiej strony droga ludów europejskich, które w pochodzie zwycięskim zdobyły świat, zasłana jest od samego początku winogronami. Czy weźmiemy wspaniałą kulturę dawnych Greków, czy odrodzenie, wszędzie pełna czara napoju alkoholicznego budzi fantazyę, porywa, popycha do czynów, jest poplecznicżką poezyi i innych sztuk pięknych.

Wobec tych sprzeczności nie pozostaje nic innego, jak tylko zasada: Alkohol musi zniknąć ze świata, ale nie te siły, które alkohol obudził.

Jak to się ma stać, oto cała zagadka, którą rozwiązać ma ruch przeciw alkoholowi, oto zadanie, które ma do spełnienia. Jakież to siły budzi alkohol w człowieku, które należy zachować i które są niezbędne? Wrogowie alkoholu powiadają, że on ani nie zagrzewa, ani żywi, ani sili, na co się szczególnie powołują ci, co piją. To prawda, ale to nie najważniejsze. Najważniejsze jest to, o czem zwykle nie wspominają przyjaciele trunków gorących, że one podniecają. Oto potęga wina, oto tajemnica jego władzy: że upaja.

Ludom, postępującym naprzód, ludom, dla których życie całe jest pracą, potrzebny jest stan ekstazy i natchnienia, a gdzie niema innego sposobu, by to natchnienie obudzić, tam butelka i kieliszek święcą tryumfy.

Całą sztuką jest dokonać tego, by lud miał możność podniecania się, bez zatruwania się jadem alkoholu i dlatego nie można zatkać źródeł wina, piwa i wódki, nie otwierając zarazem innych i to takich źródeł podniecenia i natchnienia, któreby były czyste i wolne od trujących pierwiastków.

Dajcie masom sztukę, dajcie im poezyę, muzykę, nie trzymajcie ich zdala od wielkich idei, poruszających światem, a przekonacie się, że alkohol jest tylko kiepskim surogatem upajającym jedynie mózg, a nie ducha. Alkohol musi zniknąć wraz z katzenjamerem, ale upojenie musi zostać, bo bez ekstazy niema wielkich czynów.

Tych kilka uwag bardziej może obecnie, po świętach wielkanocnych, niż kiedyindziej, trafi do przekonania wielu.

Brak pracy.

Dnia 3 kwietnia złożyła deputacya z przedsiębiorców i robotników budowlanych następującą petycyę do Wydziału krajowego na ręce marszałka Badeniego:

„Wysoki Wydziale krajowy! Niebywały zastój niemal we wszystkich gałęziach przemysłu obecnej doby, który szczególnie uporczywym okazuje się na polu przemysłu budowlanego, stwarza dla wszystkich pracowników w tym zawodzie bardzo przykre i trudne warunki już nie ekonomicznego

---

powtarzał mój brat Piotr, wypluwając raz po raz przez zęby strzępki tytoniu z swojej już zgasłej fajki.

Woda nie była dalej od dachu, niż na metr. Utraciła już swój spokój masy śpiącej. Potworzyły się strumienie. Na pewnej wysokości, do której nieznacznie wzniósł się wylew, straciliśmy ochronę w wydęciu gruntu, biegnącem poprzed wsią. Wtedy mniej, niżeli w godzinie, woda stała się groźną, rzucając się na dom, bombardując go belkami, beczkami, kłodami drzewa, zarzucając pękami traw. W dali waliła już także wszędzie w mury, a łoskot tych uderzeń dolatywał aż do nas. Topole kładły się z śmiertelnym trzaskiem, domy waliły się podobnie do wozów z szutrem, wypróżnianych na kraju dróg.

Jakób, któremu łkania kobiet serce rozdzierały, powtarzał:

— Nie możemy pozostać tutaj. Trzeba próbować czegoś.. Mój ojcze, błagam cię, spróbujmy jakiegoś sposobu...

Wybełkotałem za nim:

— Tak, tak, spróbujmy jakiegoś sposobu...

Lecz nie wiedzieliśmy obaj — czego Gaspard ofiarował się wziąć Weronikę na barki i wpław ją ocalić. Piotr przebąkiwał o tratwie. Było to szaleństwo. Nakoniec odezwał się Cypryan:

— Gdybyśmy zdołali dotrzeć przynajmniej do kościoła.

Kościół wznosił się niewzruszony ponad wodami, z czworograniastą wieżyczką u boku. Siedm domów oddzielało nas od niego. Nasza farma, pierwsza we wsi, opierała się o drugą, wyższą budowlę, która ze swej strony dotykała następnej. Być może, że dachami udałoby się dostać na plebanię, a ztamtąd już z łatwością do kościoła. Wiele ludzi musiało się tam już schronić, ponieważ na sąsiednich dachach było pusto, słyszeliśmy zaś głosy, które na pewne pochodziły z wieży kościoła. Lecz ileż niebezpieczeństw, aby się tam dostać!

— To niemożliwe — ozwał się Piotr. — Dom Raimbeau zanadto jest wysoki. Trzebaby drabin.

— Zobaczę w każdym razie — odpowiedział Cypryan. — Wrócę, jeżeli droga będzie niemożliwa. W przeciwnym razie puścimy się tam wszyscy, dziewczęta zaniesiemy na plecach.

Pozwoliłem mu iść. Miał racyę. Należało się ważyć na rzeczy niemożliwe. Za pomocą żelaznej klamry, utwierdzonej na jednym z kominów udało mu się dostać na sąsiedni dom, gdy wtem jego żona Ludmiła, podniósłszy głowę, spostrzegła jego nieobecność i dalejże w krzyk:

— Gdzie on jest? Ja nie chcę, żeby mnie zostawiał samą. Razem jesteśmy, razem umrzemy.

A zobaczywszy go na wysokości sąsiedniego domu, podbiegła ku niemu po dachówkach, nie wypuszczając z rąk dzieci i zawołała:

— Cyprýanie, słuchaj-no. Ja idę z tobą, ja chcę razem z tobą umrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozwoju, ale wprost egzystencyi. Ostatecznym rezultatem w ten sposób wytworzonych stosunków jest ogólny zastój w przemyśle budowlanym, brak większych budowli i odnośnych przedsiębiorstw, brak zawodowego zajęcia dla samoistnych przedsiębiorców, powodujący wśród nich nieraz bardzo opłakane stosunki materyalne, wreszcie brak pracy dla robotnika i co za tem idzie — jego niemal z dniem każdym wzrastająca nędza. Mając to wszystko na uwadze, nieustająca komisya połączonych stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie, wybrana na wspólnem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia przem. up. budowniczych, stowarzyszenia przem. majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, oraz stowarzyszenia robotników budowlanych postanowiła przedstawić Wysokiemu Wydziałowi krajowemu środki zaradcze, zawierające się w następujących 12 punktach, które Wysoki Wydział zechce uwzględnić i wprowadzić je w życie bądź sam, bądź w formie wniosku przedłożyć do zatwierdzenia Wysokiemu Sejmowi. Nieustająca komisya połączonych Stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie uważa za pożyteczne i wskazane dla uzdrowienia obecnych przykrych stosunków w naszym przemyśle:

1. Stworzenie Biura przemysłowego, zostającego pod nadzorem obecnej komisyi przemysłowej Wysokiego Wydziału, któreby miało obowiązek: zbierać dokładne informacye i prowadzić ścisłą statystykę, dotyczącą przemysłu krajowego i zagranicznego; na podstawie dat statystycznych i doświadczeń, poczynionych u nas i za granicą, występować z inicyatywą tworzenia, popierania lub też zwiększania względnie zmiejszania produkcyi poszczególnych gałęzi przemysłu; wskazać w pewnych wypadkach odpowiednie drogi assocyacyi społecznej; ustawicznie zwracać uwagę i dbać o polepszenie wytworów krajowych przez utrzymywanie stałej kollekcyi najnowszych modeli.

Następnie Biuro przemysłowe miałoby prawo i obowiązek wykonywać nadzór nad poszczególnemi przedsiębiorstwami przemysłowemi, znać ich siłę finansową, rentowność i zdolność kredytową i w razie potrzeby wydać swój sąd co do wysokości kredytu, zażądanego w Banku krajowym. Wreszcie będzie Biuro przy zakładaniu nowego przedsiębiorstwa udzielać przemysłowcom wskazówek technicznych i informacyj, wśród jakich firm krajowych należy szukać zaspokojenia swych zapotrzebowań; a w końcu baczyć na to, by wszelkie roboty instalacyjne przy nowych przedsiębiorstwach tudzież budowlach tak krajowych, jak gminnych instytucyj, mających na celu publiczną użyteczność (jak szpitale, łaźnie, domy przytułków itp.) dostawały się i były prowadzone wyłącznie przez koncesyonowanych przemysłowców. W tym celu będzie zasięgać Biuro informacyi podpisanej, nieustającej komisyi pracodawców i robotników, uchwalonej i wybranej na Walnem zgromadzeniu dnia 25 marca 1901 r.

2 Stworzenie Biura handlowego, mającego charakter informacyjny, odnośnie do stosunku z dostawcami i odbiorcami zagranicznymi dla stworzenia racyonalnej krajowej polityki handlowej, tudzież odnośnie do taryf, podatków i ulg przyznanych pewnej gałęzi przemysłu, lub pewnym tylko aktom jej wykonywania.

3. Stworzenie przy Banku krajowym odrębnego Działu przemysłowego na podstawie subskrybowanych udziałów względnie akcyj, którymby kraj udzielił poręki. Dział ten udzielałby kredytu wekslowego i eskontowałby akcepta, wypływające z przemysłowych przedsiębiorstw, z pominięciem eskonterów, na podstawie informacyj, udzielonych przez Biuro przemysłowe, powyżej w punkie I szym przedstawione.

4. Stworzenie przy Politechnice ogólnego Biura doświadczalnego z obowiązkiem badania wszystkich wynalazków, a szczególnie jeszcze nieogłoszonych i nieopatentowanych, celem wydawania o nich orzeczeń technicznych, tudzież opinii co do ich wartości, praktyczności i rentowności.

Podpisana komisya uważa dalej za słuszne, korzystne i ze wszechmiar na poparcie zasługujące następujące żądania:

1. ażeby przy konkursach nie rozstrzygały oferty najniższe, lecz średnie i najbardziej zbliżone do kosztorysów urzędowych;

2. ażeby roboty publiczne oddawano tylko koncesyonowanym przemysłowcom;

3. ażeby kollaudacyę przeprowadzano zawsze w ciągu trzech miesięcy od oddania roboty, a następnie po ukończeniu kollaudacyi zatrzymywano tylko 2 procent kaucyi;

4. ażeby kontrakty o budowę zawierano za pomocą tak zwanych listów umownych (Schlussbrief);

5. ażeby zaliczki na przedsiębiorstwa pobierano nie na podstawie kwitów, lecz saldowanych rachunków;

6. ażeby urzędy Wydziału krajowego, Wydziałów powiatowych, komunalnych i gmin, następnie szkoły, koszary i szpitale mieściły się we własnych budynkach;

7. ażeby Wydział krajowy jak najrychlej rozpoczął zamierzone roboty;

8. ażeby rozpisując licytacye na roboty budowlane zastrzegł Wysoki Wydział krajowy, że przedsięborcy mają się poddać warunkom ugody pracodawców i robotników, zawartej we Lwowie we wrześniu 1893 r.

We Lwowie, w kwietniu 1901“.

Marszałek Badeni przyjął deputacyę bardzo grzecznie, ale oświadczył, że w roku bieżącym Wydział krajowy nie przedsięweźmie żadnych znaczniejszych robót krajowych.

Konferencya piekarzy.

W poniedziałek wielkanocny we Lwowie o godz. 9 rano otwartą została konferencya piekarzy. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Organizacya. 3) Pismo zawodowe. 4) Wnioski.

W pięknie udekorowanej sali stowarzyszenia zawodowego piekarzy zebrało się kilkunastu delegatów z następujących miast: Lwów, Kraków, Przemyśl, Rzeszów, Kołomyja, Jarosław, Tarnopol i Stanisławów. Oprócz tego wysłały swoich reprezentantów polski i ruski miejscowy komitet agitacyjny, lwowska i krajowa komisya zawodowa.

Po zagajeniu obrad o godzinie $9^1/_2$ rano przez tow. Litwina, wybrano przewodniczącym konferencyi tow. Łodzińskiego z Przemyśla, zastępcą tow. Bicza z Krakowa, a sekretarzem tow. Smuka ze Lwowa.

Sprawozdania ze stanu organizacyi zdawali: tow. Pytlowany z ruchu piekarzy we Lwowie, Serkowski z ruchu w Krakowie, Łodziński z organizacyi piekarzy w Przemyślu, Wurzel ze Stanisławowa, Hermansdorfer z Tarnopola i Nacher z Kołomyi. Sprawozdawcy wyrazili zapatrywanie, iż należy zwrócić baczniejszą uwagę na zachodnią Galicyę. Tow. Winter, zdając sprawozdanie z Tarnopola, domaga się zorganizowania i uświadomienia tamtejszych robotników chrześcijańskich.

O organizacyi referował tow. Nacher, który daje historyczny obraz rozwoju organizacyi piekarskiej. Wedle uchwały konferencyi, która się odbyła w zeszłym roku, miała się odbyć następna konferencya w święta Bożego Narodzenia z. r.; przeszkodziła temu jednak agitacya wyborcza. Tymczasem weszła w życie nowa forma organizacyi t. j. unia wiedeńska. Referent omawia następnie pytanie, która organizacya najlepiej odpowiada stosunkom, która będzie lepszą i dogodniejszą. Organizacye lokalne uznane zostały za niewystarczające przez wszystkie konferencye i kongresy zawodowe; stowarzyszenia zaś stały się już za ciasne, dlatego też referent stawia wniosek, by konferencya uchwaliła stworzenie galicyjskiego stowarzyszenia krajowego, które wejdzie jako członek do związku państwowego.

Nad referatem tym rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: tow. Pytlowany, Wurzel, Kuner, Litwin, Łodziński, Serkowski, Wityk, Winter i referent.

Tow. Łodziński (Przemyśl) żali się na towarzyszów lwowskich, którzy — wedle jego zdania — nie pracują w organizacyi tak, jak należy.

Tow. Serkowski oświadcza się za scentralizowaniem organizacyi.

Głosowanie nad wnioskami odroczono do popołudnia.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się referatem tow. Pytlowanego „o prasie“. Po obszernem umotywowaniu potrzeby pisma zawodowego dla piekarzy, postawił wniosek o zbieranie funduszu zakładowego.

Tow. Litwin stawia wniosek, by wszystkim zorganizowanym członkom obowiązkowo dostarczyć pismo zawodowe, a koszta pokryć stosownem podwyższeniem wkładek.

Tow. Serkowski zgadza się z zamiarem wydawania pisma, ale domaga się aprobaty przyszłego, do Krakowa zwołać się mającego krajowego walnego zgromadzenia.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa dodatku żargonowego (wniosek towarzyszy kołomyjskich). W sprawie tej przemawiali wszyscy delegaci, tudzież tow. Menkes i Salamander ze Lwowa.

Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

Do punktu organizacya: 1) Konferencya robotników piekarskich we Lwowie zobowiązuje wszystkie stowarzyszenia w kraju do przystąpienia do krajowego stowarzyszenia piekarzy, które ma obowiązek zgłosić natychmiast wstąpienie swe do związku państwowego.

2) Wszystkie prawa członków nabyte w jakiemkolwiek zawodowem stowarzyszeniu piekarskiem przelewają się na związek krajowy.

3) O wysokości wkładek zadecyduje najbliższe walne zgromadzenie; tymczasem wynoszą one 22 hal. tygodniowo. (Wnioski tow. Nachera).

Do punktu: „Prasa“.

1) Towarzysze lwowscy mają rozpocząć wydawnictwo pisma zawodowego w chwili, gdy na ten cel będzie zebranych 200 K.

2) Do pisma należy dołączyć komunikat żargonowy, jeżeli się tego domagać będzie 200 członków.

3) Każda pracownia powinna przynajmniej w drodze składkowej abonować „Naprzód“.

Przy „wnioskach“ uchwalono:

Konferencya poleca zwołanie w najbliższym czasie walnego zgromadzenia stowarzyszenia krajowego do Krakowa.

Konferencya wzywa towarzyszy do zorganizowania Kół miejscowych na Bukowinie i poleca wszystkim stowarzyszeniom ułożenie statystyki.

Tow. Kuner (Kołomyja) opisuje straszne stosunki panujące w piekarniach kołomyjskich, w których szczury ludziom po głowach tańczą, a mali chłopcy tak są obarczeni pracą, że już w 16 roku życia mają powykręcane nogi. Mimo to jednak, że towarzysze kołomyjscy inspektora przemysłowego o stosunkach tych poinformowali, nie przeprowadzono dotychczas rewizyi piekarń, czego się należy usilnie domagać.

Po przemówieniu tow. Wityka, który w gorących słowach zachęcił do walki i do święcenia święta 1 maja, tudzież tow. Pytlowanego przewodniczący zamknął konferencyę.

Wieczorem odbył się komers, na którym przy śpiewie i deklamacyi spędzono kilka godzin.

W szponach kapitału.

Wieliczka, w kwietniu.

Stosunki panujące w tutejszych salinach pokryte są dotychczas głęboką tajemnicą. Nikt jeszcze nie wglądnął w to gniazdo wyzysku, przysłonięte firmą rządową, nie oświetlił tej strasznej nędzy, w jakiej żyją tutejsi górnicy, ludzie zupełnie nieuświadomieni i potulni, stanowiący wobec tego najbardziej podatny materyał do wyzyskiwania.

Warunki płacy tych ludzi nie odpowiadają najprostszym potrzebom życiowym i gdyby ich żony i córki nie miały jakichś ubocznych zarobków, rodziny ich musiałyby ginąć z głodu.

Za 10-godzinną przeciętnie szychtę zarabiają początkowo po 70 ct.; co kilka lat podnoszą im po kilka centów, tak, że dopiero po jakich 30 latach pracy zarabiają niektórzy około guldena za szychtę. Rzemieślnicy i żeleźnicy, t. j. ci, co sól wydobywają, zarabiają nieco więcej, bo od 1 złr. do 1 złr. 20 ct. za szychtę; gdy się jednak zważy, że z tej mizernej płacy muszą płacić do kasy brackiej, opłacać się sztygarom i innym posiepakom, gdy się im potrąci kary i inne wydatki, to w rezultacie wynosi cały miesięczny zarobek górnika 15 do 20 złr., rzemieślnika zaś lub żeleźnika 25 do 35 złr.

Mimo to znoszą oni ten haniebny wyzysk z największym spokojem i pokorą. Nie mają oni żadnej organizacyi i nie posiadają najmniejszego uświadomienia, zapełniając w dniach wolnych od pracy wszystkie szynki. Tylko kilku gorętszych z pomiędzy nich poruszy się czasem; niekiedy próbują nawet wszcząć jakąś akcyę z powodu niskich płac i wówczas chwytają się zawsze jednego i tego samego środka, który ich tyle razy już zawiódł i nie potrafił otworzyć im oczu. Oto robią składki, zbierają podpisy, piszą petycye i wysyłają z niemi delegatów do Wiednia, do posłów, zazwyczaj takich, jak Danielak lub któryś z księży, którzy naobiecując im co niemiara, gdy się ich pozbędą, wrzucają do kosza ich petycye.

Po za tem pozwalają swym przełożonym robić ze sobą, co się im podoba. Sztygarom, którzy przydzielają im roboty, nietylko, iż opłacać się muszą, by zjednać sobie u nich względy, ale muszą również wykonywać im rozmaite roboty domowe, tudzież ślepo ich słuchać podczas każdorazowych wyborów itp. Muzyka salinarna, którą sami składają i która utrzymywaną jest z ich ciężkiej pracy, służy tylko dla przyjemności przełożonych urzędników salinarnych i całej tutejszej śmietanki; górnicy nie mają z niej żadnej korzyści. Dawniej grywała muzyka w niedzielę na publicznych miejscach, lecz urzędnicy, widząc, że oprócz nich, ich żon i córek, także żony i córki górników przysłuchiwały się muzyce, postanowili temu zapobiedz i zarządzili, że muzyka ta zamiast w niedziele, grywa obecnie we środę, kiedy cały „motłoch górniczy“ zajęty pracą, nie psuje swą obecnością humoru pp. urzędnikom

Mimo tej strasznej nędzy i upokorzenia, jakie na każdym kroku muszą znosić — znalazł się przecież ktoś, kto odważył się cisnąć im w oczy szyderstwem, iż „za dużo żądają“, iż są „nienasyceni“, iż się „buntują przeciw władzy“ itd. Był to oczywiście ksiądz, który podczas pewnego nabożeństwa w tutejszem kościele Reformatów wypalił na ten temat znędzniałym górnikom siarczyste kazanie.

W kopalni wyzysk, w domu głód, a w kościele — kazanie o „zbytku“, — oto obraz życia tutejszych górników.

Przegląd społeczny.

Podatki w roku 1900. Ministerstwo finansów ogłosiło wykaz dochodów z podatków za rok 1900. Z wykazu tego okazuje się, że w ubiegłym roku ściągnęło podatków o 40 milionów więcej, niż poprzednio. Z sumy tej przypada 33 milionów na podatki pośrednie.

Szczegółowo przedstawiają się te dochody następująco:

	W milionach koron w r. 1900	nadwyżka
Bezpośrednie podatki	277·72	+ 6·85
z tego:		
podatek gruntowy . .	55·98	— 0·58
domowo-czynszowy . .	59·69	+ 2·05
zarobkowy	38·60	— 0·27
akcyjny	53·36	+ 4·07
rentowy	8 06	+ 0 26
osobisto-dochodowy . .	45·95	+ 2 39
pensyjny	1·68	+ 0 06
Pośrednie podatki	636·40	+ 33·20
z tego:		
od wódki	59·73	— 0 14
od piwa	75·50	+ 1·67
od mięsa	15 66	+ 0·60
od cukru	94·20	+ 24·28
od nafty	20·05	+ 2 36
od soli	36·82	— 0 42
od tytoniu	141·40	+ 5·18
podatek stemplowy . .	43·74	— 7·12
należytości	115·47	+ 7·55
loterya	12·60	— 0·62
Ogólny dochód .	914·12	+ 40·05

Nadwyżka podatków bezpośrednich, wynosząca 6 8 milionów, pochodzi z podwyższenia podatku akcyjnego. Podatek domowo-czynszowy wzrósł o 2 miliony. Ubytek podatku gruntowego pochodzi z upustów podatkowych z powodu klęsk elementarnych.

W rubryce podatków pośrednich uderza przedewszystkiem nadwyżka podatku cukrowego, wynosząca 24 milionów. Dochód z tytoniu zwiększył się o 5 milionów koron. Dochody stemplowe zmniejszyły się o 7 milionów koron, z powodu zniesienia stempla dziennikarskiego.

Najciekawszym jednak pozostanie fakt, że podatki pośrednie wzrosły o 33 milionów. Wszystko odbija się zawsze na ludności pracującej!

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W ubiegłym tygodniu odbyło się kilka poufnych zebrań żydowskich czeladników piekarskich. W piątek odbyło się bardzo liczne zebranie pod przewodnictwem tow. Kunera; o znaczeniu organizacyi referowali tow. Pytlowany w języku polskim i tow. Menkes w żargonie, wykazując w dosadnych słowach korzyści, jakie stowarzyszenie zawodowe daje swoim członkom. Tow. Menkes poddał ostrej krytyce stosunki, panujące w piekarniach, szczególnie żydowskich, i wezwał obecnych, by jak najliczniej przystąpili do stowarzyszenia.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierało głos kilkunastu towarzyszy, uchwalono: 1. gremialnie przystąpić do stowarzyszenia zawodowego, 2. t. zw. „aushelferzy“ mają być wzięci tylko z szeregu zorganizowanych czeladników, 3. rozwinąć energiczną akcyę za przeprowadzeniem ustawy o odpoczynku niedzielnym w piekarniach.

Z organizacyi drukarzy. Zarząd stow. drukarzy „Ognisko“ ogłasza: Od dnia 31 marca 1901 r. począwszy, przydzielono wszystkie miejscowości, położone w obrębie

krakowskiego sądu krajowego, pod względem agitacyi i administracyi do filii Stowarzyszenia „Ognisko“ w Krakowie. Wobec tego podaje się do wiadomości, że członkowie „Ogniska“, zatrudnieni w Bochni, Jaśle, Nowym Sączu, Nowym Targu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach, winni wszelkie wkładki, uiszczone po dniu 31. marca br., odsyłać do Krakowa na czeki, które im przez filię krakowską zostaną nadesłane; tamże nadsyłać należy podania o przyjęcie do stowarzyszenia, zgłoszenia zachorowań, wystąpień i wstąpień do kondycyi, zgłoszenia po zapomogi wszelkiego rodzaju, zażalenia i doniesienia tak co do poszczególnych kolegów, jak i dotyczące życia towarzyskiego i cennikowego. Wyjątek stanowią jedynie obliczenia kasyerów stacyj płatniczych, które nadal przesyłane być mają do Lwowa do wydziału głównego.

Z sali sądowej.

Za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała aresztowała żandarmerya i odstawiła do tutejszego sądu karnego Bolesława Łąkę z Rusosic.

Łąka, prawa ręka osławionego wójta, pokłócił się w karczmie z gospodarzem Świadkiem Józefem i z zemsty na drodze pchnął Świadka nożem, zadając mu ciężką ranę. Świadek padł na miejscu i w ten tylko sposób uniknął śmierci, iż nóż ześliznął się.

Komisya sądowo-lekarska, która zjechała z Liszek, stwierdziła, iż rana zadana Świadkowi jest bardzo ciężką.

Powodem zbrodni ma być to, iż wójt Stańko czuje nienawiść do Świadka, czego następstwem było to, iż Łąka, stronnik i naganiacz wójta, napadł na Świadka.

Wojowniczy kahalnik. W górskiem miasteczku Milówka rozegrała się w synagodze, w czasie modłów sobotnich, scena, która oparła się aż o trybunał sądowy. W sobotę przyszedł do synagogi na modlitwę wraz z innymi izraelita nazwiskiem Jezut i modlił się. Niepodobało się to Jakóbowi Cirerowi, bogatemu synowi radnego kahału, więc schwycił Jezuta za kołnierz i wyrzucił z synagogi, z tego rzekomo powodu, iż Jezut za głośno się modlił. Wyrzucony biedak, wiedząc, iż nie znajdzie sprawiedliwości w kahale, zaskarżył Cirera do sądu o obrazę czci. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Cirera na 3 dni aresztu. Zasądzony odwołał się od wyroku do sądu w Wadowicach, który pierwszą karę zmienił o tyle, iż zasądził Cirera na zapłacenie 30 K grzywny i 20 K staremu Jezutowi za poniesione straty. Ostatecznie musiał się Cirer pogodzić z tem, iż nawet jemu, bogatemu kahalnikowi, nie wolno bezkarnie wyrzucać biedaków z domu modlitwy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 kwietnia. 1831. Zwycięstwo Polaków nad wojskiem rosyjskiem pod Iganiami. — 1860. Powstanie w Palermo. — 1893. Zamach na króla portugalskiego. — 1898. Zjazd czeskiej socyalnej demokracyi.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Ernesta Łumińskiego na temat: „Historya Polski w XVII. w.“.

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 akt. J. Feydau. (Ceny zniżone).

Czwartek: „Baśka“, krot. w 3 aktach Kaz. Glińskiego. (Nowość).

Sobota: „Hernani“, dram. w 5 akt. W. Hugo. (Po raz pierwszy).

Niedziela: „Hernani“, dramat w 5 aktach W. Hugo.

Z teatru komunikują nam: Najbliższą nowością będzie krotochwila K. Glińskiego „Baśka“, która odegraną zostanie pojutrze na benefis sympatycznej artystki pani Gabryeli Morskiej-Popławskiej. W tej sztuce, pełnej zamaszystego staropolskiego humoru, beneficyantka odegra rolę tytułową.

W poniedziałek popołudniu „Wesele“ zapełniło znowu po brzegi teatr. Nieobecnemu autorowi ofiarowano piękne kwiaty.

Zgromadzenie wysłużonych podoficerów. Na rogach ulic naszego miasta pojawiły się afisze, które wzywają wszystkich wysłużonych podoficerów, pozostających w służbie rządowej za certyfikatem, na zgromadzenie publiczne, które się odbędzie dziś o godzinie 8 wieczorem w sali pp. Johnów. Na porządku dziennym ma być kwestya regulacyi płac i założenie filii wiedeńskiego stowarzyszenia podoficerów. Na zgromadzenie zaproszono wszystkich posłów krakowskich.

Jak widzimy, szerzy się niezadowolenie nawet w tych sferach, które były dotychczas uważane za główną podporę austryackiej idei państwowej.

Szajer polityjkuje. „Diło“ donosi: Przed dwoma tygodniami poseł Szajer udał się do klubu ruskiego, aby mu podpisano dwa wnioski, bardzo ogólnikowe i niedostatecznie umotywowane. W jednym domagał się 20 milionów na regulacyę rzek, w drugim 10 milionów na budowę dróg w Galicyi. Klub ruski odpowiedział, że wnioski takie, jeżeli mają być traktowane seryo, powinny mieć bardzo ścisłe i zasadnicze motywy, a trzeba również wykazać, dlaczego takiej właśnie żąda się sumy. Szajer przyznał słuszność i odszedł. Na drugi jednak dzień wraca i pokazuje, że wnioski podpisali: prezes klubu słowiańskiego Szustersicz, dalej Barwiński i inni członkowie tej frakcyi... więc wszyscy członkowie wzruszyli ramionami i podpisali także. Aż tu po wydrukowaniu wniosków pokazało się, że cyfry 20 i 10 milionów wnioskodawca zmienił na 100 i 110 milionów koron. Rozumie się, iż rzecz cała — i bez tego niezbyt poważna — stała się po prostu komiczną, ośmieszając wnioskodawcę i tych, co z nim podpisali.

Gorączka emigracyjna ogarnęła cały powiat stanisławowski. Na razie emigrują chłopi z Sielca, Podlęża i Jamnicy, w innych jednak wsiach powiatu ruch się już rozpoczyna. Władze czynią chłopom, już przygotowanym do podróży, niesłychane trudności. Oto przykład: Włościanin Fedko Halitczak z Jamnicy otrzymał od starosty Prokopczyca, wobec świadków, ustne zezwolenie na emigracyę do Kanady. Opierając się na tem pozwoleniu sprzedał cały swój dobytek, przygotował się do podróży i wykazał potrzebnymi do emigracyi funduszami — mimo to jednak starosta Prokopczyc nagle, bez podania jakichkolwiek powodów, zabronił mu jechać. Biedny chłop został tedy bez oparcia z łaski starosty, który w sposób sprzeczny z wszelką ustawą popycha chłopów do wyzbywania się gruntu po to, by później narazić ich na nędzę.

Studentki gimnazyalne w Galicyi. Z początkiem roku szkolnego 1900 dopuszczone zostały kobiety, które złożyły gimn. egzamin dojrzałości, do nauk na wydziałach medycznym i filozoficznym, w charakterze słuchaczek zwyczajnych. Szkoły, w których się przyszłe studentki kształciły, są następujące:

a) Prywatna szkoła żeńska w Krakowie, liczy w bieżącym roku 88 studentek. Klasyfikacya w roku zeszłym wydała rezultat pomyślny: z 75 uczennic tylko dwie otrzymały stopień zły. Przy egzaminie dojrzałości w gimn. św. Anny z 22 abituryentek 6 otrzymało świadectwa z odznaczeniem, 14 dobre, a tylko 2 ujemne.

b) Prywatna szkoła żeńska p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie, zorganizowana jako sześcioklasowa, liczy obecnie 86 uczennic, z tych 8 jest dopiero w klasie, odpowiadającej VI. klasie gimnazyalnej.

Prócz tego jest jeszcze prywatna szkoła p. Goldblatt-Kamerling we Lwowie, licząca 36 uczennic i kursa przy pensyonatach pnn. Hild w Przemyślu, a p. Grusiewicz w Stanisławowie.

Wogóle dotychczasowe wyniki przemawiają na korzyść kobiet. I tak np. na 49 eksternistów, którzy zdawali egzamin dojrzałości w r. 1900, zdało z odznaczeniem 7 (w tej liczbie 6 kobiet i 1 młodzieniec!), z postępem dobrym 98 (między tymi 18 kobiet). Reprobowano zaś 44, w tej liczbie 7 kobiet. Czyli z ogółu eksternistów zdało z wyszczególnieniem 0·89%, z eksternistek zaś 19·7%, reprobowanych zaś zostało eksternistów 31·7%, eksternistek 22·6%.

Następca Thumena. Papież nadał radcy dworu i kraj. inspektorowi rolnictwa p. Władysławowi Struszkiewiczowi, order św. Grzegorza. W breve papieskiem, nadającem p. Struszkiewiczowi order, podniesione są jego zasługi, jakie położył około utworzenia i rozwoju kościoła polskiego OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu.

Po Lwowie krąży „bon mot“, że Struszkiewicz dlatego dostał order papieski, ponieważ — podobnie jak Thumen — jest dożywotnim prenumeratorem „Przedświtu“.

Camorra w Przemyślu. Odnośnie do zamieszczonego w numerze 6 z dnia 6 stycznia br. artykułu pt. „Camorra w Przemyślu“, o ile tenże dotyczy br. Or., prostujemy, że na podstawie zasięgniętych informacyj br. Or. nie brał udziału w libacyi w kawiarni Habsburg i że w żadnym stosunku z policyantem Żółkiewskim nie pozostawał.

Policya samborska przytrzymała od 1 stycznia do 31 marca b. r. 212 osób, z tych 44 za kradzież, 5 za szybką jazdę, 16 za pozostawienie koni bez dozoru, 9 za obrazę straży, 16 za żebractwo, 44 za pijaństwo, 6 za dręczenie zwierząt, 6 za samowolne opuszczenie służby, 25 dziewcząt

za nocne włóczenie się — z tych 5 oddano do szpitala jako zakaźnie chore, 35 za inne przekroczenia policyjne.

Nieszczęśliwy wypadek. W Borysławiu na dworcu kolejowym dnia 21 z. m magazynier Max Tencer, przy sposobności wydawania towarów spadł z peronu magazynowego, skutkiem czego doznał ciężkiego uszkodzenia w zgięciu skokowym. Ciężko chory leży w domu i pozostaje pod opieką lekarza kolejowego dr. Hoffnera.

Wiec powiatu drohobyckiego w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie, odbędzie się w Drohobyczu w sali Towarz. gimnastycznego „Sokół" w niedzielę dnia 14 kwietnia b. r. o godz 3-ciej popołudniu.

Śmiertelny wypadek. Z Kałusza donoszą: Na tutejszym dworcu zdarzył się we wtorek dnia 2 b. m., smutny wypadek. Dwaj robotnicy Iwan Dragan i Josel Weismau, zajęci ładowaniem dębowych kloców, tak nieszczęśliwie manipulowali żelazną zaporą wagonu, że pierwszy uderzony w głowę natychmiast wyzionął ducha, drugi zaś doznał złamania ręki.

Sąd doraźny. W miejscowości Brodek pod Bernem morawskiem zaszedł w tych dniach niezwykły wypadek. Przed kilkoma dniami wybuchł pożar w zagrodzie pewnego włościanina i ogarnął stojącą obok chaty stodołę ze słomą. Inni włościanie podejrzywali o wzniecenie pożaru włościanina Jana Capala. Chcąc więc ukarać podpalacza, nie wiele myśląc, wyciągnęli go z domu i rzucili w płomienie. Capal wyrwał się z ognia i począł uciekać, ale włościanie schwytali go i po raz drugi rzucili w ogień. Drugi raz także zdołał się wyrwać z morza płomieni, ale rzucono go po raz trzeci. I jeszcze raz zdołał wybiedz z płonącej stodoły, ale już był tak ciężko poparzony, iż padł nieżywy na ziemię. Przez dwa dni potrafili włościanie zataić swą zbrodnię. Onegdaj jednak dowiedziała się o niej żandarmerya, i aresztowała winnych.

Król Krupp. Bratni nasz organ „Vorwärts" pisze: Przeszło 40.000 ludzi miało w ubiegłym roku obowiązek w pocie czoła wyprodukować dla króla armatniego Kruppa zysku ni mniej ni więcej jak 21 milionów, nie licząc sum wydanych na koszta reprezentacyjne i zbytki. A człowiek ten sam nic a nic nie robi. Czy raki łowi we Włoszech, czy też inną jaką wstrząsającą światem czynność wykonuje, — nic go nie chroni przed zagarnięciem rok rocznie 20 milionów do swej kasy. Jest panem w fabryce i w gminach okolicznych, a władzę swą wykonuje, nie wiedząc o tem wcale, przez swych urzędników: sam bowiem jest kompletnem zerem. Nigdzie widoczniej nie objawia się niesprawiedliwość potęgi kapitału i zbyteczność kapitalizmu w procesie produkcyi. Taki Krupp, dla którego pracuje 46.679 robotników, za te miliony, które zbiera, za potęgę, którą mu daje złoto, nie przydaje się społeczeństwu na nic, nie przysparza społeczeństwu korzyści ani za złamanego szeląga i jest zupełnie zbyteczny.

Postępy socyalizmu. W Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej, gdzie dotąd było kilka spierających się z sobą partyj socyalistycznych, przyjdzie, zdaje się, wkrótce do zgody. Jedna z najsilniejszych grup socyalistycznych powzięła na ostatnim swym kongresie w Chicago, gdzie zebrało się 89 delegatów z 19 stanów, uchwałę, by zaprosić wszelkie grupy socyalistyczne na wspólny kongres na 10 września do Indianopola; kongres ten będzie miał za zadanie poczynić kroki celem zlania się poszczególnych frakcyj w jednolitą partyę.

W Hiszpanii założyli nasi towarzysze nowe pismo naukowe „Lo Nuevo Ero" (Nowy wiek). Redaguje tow. Antonio Garcia Quejido.

W Japonii wzrasta socyalizm nadspodziewanie; w stolicy państwa, Tokio, ujrzało światło dzienne pierwsze codzienne pismo socyalistyczne p. t. „Commons". Pisane jest na jednej stronie w języku angielskim, na trzech dalszych w japońskim i pozostaje pod kontrolą organizacyi politycznej i zawodowej. Jakże potężną jest idea socyalizmu, skoro w najdalszych krańcach świata zapuszcza tak silne korzenie.

Śledztwo wojskowe. „Pilzneńsky Obzor" donosi, że do Pragi przybył delegat ministerstwa wojny i kazał przyprowadzić przed siebie kompanię, w której służył żołnierz Žilak, który odebrał sobie życie z powodu znanej interpelacyi p. Klofacza w parlamencie. Kilku żołnierzy z tej kompanii skarżyło się przed owym delegatem na złe obchodzenie się z nimi oficera Budinera, który także prześladował Žilaka.

W Pradze utrzymują, iż Budiner został zasuspendowany.

Morderstwo. „Wostocznoje Obozr." donosi o następującym krwawym dramacie, który rozegrał się na Bajkale:

Dwie artystki z towarzystwa Ukraincewa, panie Uszakowa i Pawłowska, jadące z Wierchnieudińska, dążyły z Mysowej przez Bajkał. Pocztylion powiózł je nie na Listwiennicznoje, lecz zupełnie inną drogą. Na środku zamarzniętego Bajkału napadł on widocznie na pasażerki i uderzeniem siekiery strzaskał czaszkę Uszakowej, a następnie pozbawił przytomności Pawłowską, podróżującą z dwojgiem dzieci: 2 letniem i 6 miesięcznem. Pierwsze znaleziono z odrąbaną nóżką, ukryte w śniegu i prawie zmarzłe. Życie dziecięcia tego, które umieszczono na poczcie w Mysowej, było bardzo niepewne. Zbrodnię wykrył inny pocztylion, który zauważył czerniejące się w oddali jakieś punkty. Pawłowską znaleziono w przedśmiertnej agonii, nieopodal od niej leżała martwa już Uszakowa. Rotunda Pawłowskiej i inne rzeczy znikły bez śladu. Podczas rewizyi sani znaleziono na nich krew. Pocztyliona, w którego mieszkaniu znaleziono parasolkę dziecięcą i maszynę do szycia, stanowiące własność Pawłowskiej, aresztowano.

Obostrzenie cenzury. Od paru tygodni warszawski komitet cenzury otrzymał atrybucye centralnego komitetu, decydującego w kwestyi wydawania dzieł w języku polskim Polskie firmy wydawnicze w Petersburgu, Odessie i Kijowie muszą dzieła przeznaczone do wydania poddawać pod rozpatrzenie warszawskiej cenzury.

Statystyka wychodźtwa. Z Bremy donoszą: Ogółem od początku kwartału do wczoraj wyemigrowało przez Bremę 31.347 osób, podczas gdy w tym samym czasie roku zeszłego liczba wychodźców wynosiła 26.162 osób. Największy procent emigrantów przypada na marzec.

Zatrzymanie wychodźców do Prus. Na dworcu kolejowym w Krakowie zatrzymano w piątek partyę wychodźców, złożoną ze 115 osób, prowadzoną do Prus na roboty rolne przez Piotra Lodę z Duńkowic, trudniącego się bez uprawnienia przemysłowego wywozem robotników. W gromadzie wychodźców, którzy w poszukiwaniu chleba i pracy na same święta opuszczali swe chaty, byli ludzie mający fałszywe paszporty, dostarczone im przez Lodę. Wszyscy byli zdani na łaskę przewodnika, nie mieli żadnych praw zabezpieczonych, nie podpisali kontraktu. Loda miał wprawdzie kontrakt niemiecki, którego ludzie zgoła nie rozumieli, stosunkowo uciążliwy; między innymi warunkami figurował i taki, że każdemu z nich strąci się z zarobu 6 marek na koszta ajentów i paszportów; zarobek przyrzeczony wynosi 18 marek miesięcznie oprócz pożywienia. Loda miał przekazać swą partyę w Mysłowicach innemu agentowi.

Trudno się dziwić, iż wielu wychodźców wyrusza za granicę prawie na oślep: w kraju bieda, brak pracy, lub płaca nieskończenie nędzna. Czepiają się więc każdej deski ratunku.

Cesarz Wilhelm w strachu. Jak donoszą z Berlina leibżandarmi cesarza Wilhelma ćwiczą się teraz we władaniu lancami. Na przyszłość w razie, gdy cesarz Wilhelm wyruszy gdzie konno, mają go eskortować, zaopatrzeni w tę broń.

„Vossische Ztg" omawiając ten środek ostrożności jakoteż zaprowadzenie żandarmeryi na rowerach, która także towarzyszyć będzie cesarzowi podczas jego wyjazdów, oświadcza, że takie zarządzenia z powodu zamachu jakiegoś waryata, przynoszą wstyd całemu narodowi niemieckiemu, są śmieszne i służyć mogą tylko do osłabienia władzy cesarskiej.

Przeszło 1.000 realności zlicytowano we Lwowie, jak donoszą pisma tamtejsze w okresie czasu od grudnia z. r. do lutego b. r.

Kurs wakacyjny dla nauczycieli. Rada szkolna krajowa zamierza, jak w latach poprzednich przedstawić ministerstwu oświaty wniosek, aby podczas tegorocznych głównych wakacyj urządzono kurs sześciotygodniowy dla dalszego kształcenia nauczycieli w szkołach przemysłowych uzupełniających. Kursa takie odbywają się na przemian w Krakowie i we Lwowie. W roku bieżącym kurs ten odbywać się ma w państwowej wyższej szkole handlowej we Lwowie i obejmować jako przedmioty nauki: rachunki przemysłowe, buchalteryę, stylistykę przemysłową i naukę o wekslach. Na kurs ten zamierza Rada szkolna krajowa powołać 15 do 20 nauczycieli, mających odpowiednią kwalifikacyę. Koszta nauki pokryć ma skarb państwa, zaś fundusz krajowy pokryje koszta podróży nauczycieli, oraz zasiłki na ich pobyt we Lwowie. Wydział krajowy postanowił w zasa-

dzie przyznać na ten cel subwencyę w w kwocie 3.000 K.

Krwawa interwencya żandarmów. W wiosce Bienno pod Brescią (Włochy) istniał spór pomiędzy gromadą a obszarem dworskim o pastwisko. Spór ten w ostatnich czasach zaostrzył się tak bardzo, iż władze miejscowe wysłały do wsi karabinierów (żandarmów). Karabinierzy dali ognia do chłopów, nie chcących ustąpić ze spornego terytoryum, i zabili na miejscu 13 letnią dziewczynkę, oraz kobietę brzemienną, która pozostawiła po sobie pięcioro osieroconych dzieci.

Z magii wyborczej. Z wielkiego Waraździnu na Węgrzech donoszą, iż po niedawno odbytych tam wyborach z Izby handlowej, wielu obywateli wniosło zażalenie do ministerstwa, iż skrutynium odbywało się nieprawidłowo. Istotnie, po powtórnom zliczeniu kart głosowania okazał się brak 25 sztuk. Rząd wydelegował sekretarza ministeryalnego Franciszka Nagyego dla zbadania tej tajemniczej sprawy i w razie gdy „zagubione“ karty się nie znajdą rozpisze powtórne wybory.

Największy okręt na świecie. Z Londynu donoszą, iż w Belfaście wykończają największy z dotąd istniejących statków parowych. Zwie się on „Celtic“ i posiada długości z górą 213 metrów, a szerokości około 23 metrów. Może on pomieścić 2859 pasażerów, oraz personal okrętowy, złożony z 335 ludzi.

Podróżujący rząd. Z Nowego Jorku donoszą, iż prezydent Mac Kinley wraz z całym swoim gabinetem zamierza w dniu 30 bm. wyruszyć na 2 miesięczny objazd po wszystkich Stanach. Prawie cały czas tej podróży prezydent i jego otoczenie przepędzi na kołach. W umyślnym pociągu, który użyty będzie do podróży, są urządzone salony, jadalnie, sypialnie oraz kabinety do pracy. Mnóstwo sekretarzy i stenografów, będzie zajętych w tych „ruchomych“ kancelaryach. Pociąg prezydenta będzie na każdej stacyi, przeznaczonej do dłuższego postoju, natychmiast połączony drutami ze stacyą telegraficzną. W dniu 1 maja prezydent zawita do Buffalo na otwarcie amerykańskiej powszechnej wystawy.

Telegraf i telefon.

Kongres antyalkoholiczny.

Wiedeń, 9 kwietnia. Dziś rozpoczęły się tu obrady międzynarodowego kongresu przeciw alkoholizmowi. Na zjazd przybyli urzędowi delegaci wszystkich państw europejskich, a mianowicie: z Włoch, Francyi, Anglii, Niemiec, Belgii, Holandyi, Danii, Rosyi, Szwajcaryi i Austryi.

Prezydent nieustającej komisyi otworzył obrady, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum.

Minister oświaty dr Hartel obrany został prezydentem honorowym. Dziękując za wybór, wypowiedział minister Hartel mowę, w której wyraził swą sympatyę dla dążeń kongresu. Minister oświadcza, że rząd będzie całą siłą popierał dążenia w kierunku zwalczania alkoholizmu, podnosi, iż w Galicyi, gdzie pijaństwo jest rozpowszechnione, istnieje ustawa przeciw pijaństwu.

Minister podnosi dalej podziwienia godną wytrwałość, z jaką niektórzy księża ruscy w Galicyi walczą przeciw alkoholizmowi i zapowiada, iż ustawa przeciw pijaństwu będzie w krótkim czasie rozszerzoną na całą Austryę.

Mówca zwraca wreszcie uwagę na niebezpieczeństwo, jakie przedstawia alkoholizm, będący przyczyną tylu chorób. Mowę swą kończy minister życzeniem, by dążenia kongresu znalazły wszędzie uznanie i poparcie. (Oklaski).

Imieniem dolno-austryackiego wydziału krajowego powitał zjazd Leopold Steiner, imieniem wiedeńskiej gminy wiceburmistrz Neumeyer.

Wypadek na kolei.

Stanisławów, 9 kwietnia. Dyrekcya kolei państw. donosi: Podczas wyjazdu pociągu mięszanego nr. 3461 w dniu 6 kwietnia br. ze stacyi Trembowla, wykoleił się przy tym pociągu ostatni wóz towarowy. Przyczyna wykolejenia narazie niewiadoma. Z powodu tego wypadku spóźnił się ten pociąg o 2 godziny 9 minut. Nikt nie odniósł skaleczenia, ani też wozy nie zostały uszkodzone. Dochodzenie w toku.

Zjazd panslawistów.

Dubrownik, 9 kwietnia. Zjazd dziennikarzy panslawistycznych i moskalofilskich, na który zjechało się nie wiadomo dlaczego wielu dziennikarzy polskich, miał przebieg bardzo burzliwy i wykazał dobitnie, że Polacy nie powinni w ogóle brać w tego rodzaju zjazdach udziału. Jak długo odbywały się bankiety i wycieczki, panowała zgoda; skoro jednak tylko przystąpiono do rzeczowych obrad, okazało się natychmiast, że na zjeździe wodzili rej moskalofile, do których przyłączył się także ks. Stojałowski.

Przewodniczył redaktor „Czasu“ Chyliński. Wysłano telegramy do cesarza, Riegera, Dunajewskiego, dalej do znanego panslawisty biskupa Strosmayera.

W ciągu dyskusyi zarzucił Stojałowski prasie galicyjskiej, iż odnosi się stronniczo do Rosyi i fałszywie informuje o stosunkach rosyjskich. Takie same zarzuty podniósł Wergun, korespondent „Nowoje Wremja“.

Zaledwie uspokojono wynikłą stąd awanturę, wybuchła druga, jeszcze większa, po referacie prof. Zdziechowskiego, o solidarności słowiańskiej. Referat jego nie podobał się moskalofilom czeskim i Rosyanom. Po burzliwej dyskusyi zawarto kompromis, ażeby nie rozbijać zjazdu, poczem znowu odbywały się uczty i bankiety bez żadnych przeszkód.

Piraci w Marokko.

Paryż, 9 kwietnia. Znany dziennikarz, Ponsait, korespondent wielu pism paryskich z Algieru, został na wybrzeżu marokkańskim przez piratów rozstrzelany. Francya zażądała od Marokka satysfakcyi, grożąc, iż w razie przeciwnym ukarze zbrodniarzy własną ręką.

Loubet o syndykatach robotniczych.

Nizza, 9 kwietnia. Odbył się tu na cześć prezydenta Loubeta bankiet, na którym było około 300 osób.

Odpowiadając na toast wniesiony przez mera miasta, Loubet zaznaczył, iż cieszy się, że widzi wszędzie szczerych republikanów i że republikanie zwyciężają przy wyborach. Po bankiecie przyjął Loubet w obecności ministrów biura syndykatów i giełd robotniczych. Mer Nizzy wypowiedział przytem mowę, w której dał wyraz demokratycznym uczuciom ludności pracującej. W odpowiedzi wyraził Loubet radość z tego powodu, iż ma za zadanie rządzić republiką, w której wszyscy poczuwają się do obowiązku bronienia instytucyj republikańskich. Prezydent Loubet oświadczył przytem, iż syndykaty robotnicze mają ważne zadanie rozwiązania kwestyi społecznej i że dążenia ich są dążeniami do prawdziwej wolności i równości społecznej.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać z góry.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie datki należy koniecznie żądać od inkasentów kwitów.

Wszystkich Towarzyszów w miejscu i na prowincyi, którym przed kilku miesiącami przesłaliśmy bony, upraszamy bardzo usilnie, aby zechcieli bezzwłocznie nadesłać pieniądze z rozsprzedaży tychże pod adresem administracyi „Naprzodu“, z wymienieniem na przekazie, że pieniądze te są za bony.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Konferencya partyjna dla okręgu wschodnio-śląskiego odbędzie się w niedzielę dnia 21 kwietnia br. o godz. 9 rano w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Wybór prezydyum. 2. Sprawozdanie z funduszu partyjnego i wyborczego. 3. Prasa. 4. Ustanowienie agitatora dla wschodniego Śląska. 5. Wnioski. Lokal konferencyi zostanie później podanym. Za komitet okręgowy *Andrzej Hruby.*

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“!

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404)